

ŻYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6. Konto P. K. O. Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrocie zaznaczyć: rachunek „Życia Podlasia”. Telefon Nr. 90.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—14 codziennie. Wtorki, piątki 12—15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12—15.

ZAWSZE TEN SAM PROBLEM

Zagadnienie wsi, wyrowadzenie procesów produkcji nadmiaru zbędnej ilości na wsi nie przestaje ani na chwilę być problemem palącym i pilnym. Władze naciskami trudności i potrzeb szedłych echem po kraju rozległo się hasło gruntownej i szybkiej wykonywanej parcelacji. Szukano w niej ratunku dla mas bezrolnych i małorolnych, widząc w niej możliwość odświeżenia perspektywy życia twórczego dla tych, którzy w Wielkiej obszarze ziemskiej wydawali się jedynym rezerwuarem środków pracy i bytu dla próżniących z musu rąk na wsi.

Jednocześnie z procesem poszukiwania warsztatu pracy dla mas ludności wiejskiej rozpoczęto ściśle badania, o ile istniejący w Polsce zapas ziemi może zadośćuczynić potrzebom ludności na jak długo zapasok głód ziemi.

Istniejące w tej dziedzinie prace przedstawiały się wprost sensacyjne. Młodzi, jeśli przyjmujemy ogólną powierzchnię użytków rolnych w majątkach ponad 50 ha wedle statystyki rolniczej z r. 1931, a liczbę majątków prywatnych o najmiej wielkości ustalimy wedle spisu wielkości własności z r. 1921, to zobaczyliśmy, że dysponujemy 4.619 tys. ha powierzchni użytków rolnych wielkiej własności rolniej.

Wiemy, że wedle ustawy z r. 1925 w całości ten obszar może być parcelowany. Po wyłączeniach, zastrzeżeniach przez ustawę, obszar ten zmniejszy się do 1.690 tys. ha powierzchni.

Przyjmujemy jednak, że parcelacji podlegają wszystkie majątki ziemskie ponad 50 ha, że wyłączenia podlegające państwowej wielkości własności rolnej w całości są państwowe, kościelne i t. p. wówczas otrzymamy maksymalny zapas ziemi 4.610 ha do rozparcelowania.

Jedno jednak zastrzeżenie. Taki obszar był w r. 1931. Po uwzględnieniu zmian od tego czasu, t. j. parcelacji, likwidacji serwitutów i t. p. — otrzymamy faktycznie istniejący maksymalny zapas ziemi — około 3.940 tys. ha.

Czy to wystarczy na potrzeby bieżące? Według pracownicy przestudiowaliśmy statystyki mieliśmy w r. 1931 2.650 tys. rodzin bezrolnych i małorolnych, których zapotrzebowanie gospodarstw karłowatych na ziemi bezrolnym — 2.835 tys. ha. Czylili w sumie na rzecz małorolnych i bezrolnych potrzeba 7.680 tys. ha ziemi.

A zatem — ustawa o reformie rolnej, obecnie obowiązująca, porwoli zaspokoić zaledwie 25% głoda ziemi, najszerszej pojęcia parcelacja zaspokoiłaby go w 60%.

Obraz to niewesoły, zwłaszcza, gdy się jeszcze uwzględni, że tak zwana „samodzielna” nawet ludność wiejska żyje nie rzadko na poziomie niedzaru.

Należy sobie z całą jasnością uświadomić, że reforma rolna, nawet

najbardziej radykalna, nie rozwiązuje w całości problemu ludności wiejskiej w Polsce. Dla rozwiązania tego problemu — jak to często powtarzamy — musi być uruchomiony cały zespół środków. Na pierwszym miejscu w tym zespole postawić należy uprzemysłowienie kraju, rozbudowę spółdzielczości, podniesienie kultury rolnej. Każdy rok przynosi coraz to nowe argumenty dla tych postulatów, argumenty coraz jaskrawsze, coraz tragiczniejsze. Każdy rok zatem musi

zaznaczać się postępem czynów, rozwojem prac, wzmocnieniem wysiłków, stworzeniem prawdy nową — prawdę wyników i sukcesów woli, zwalczających prawdę stannieżącego, marazmu, poddania się rzeczywistości. Brak ziemi musi być wywołany przez całą twórczą, wyśilkami młodych i młodzi, a głód — pokonany rozmachem na tych polach, które nieruszone dotąd, żywe świadomości i wola, czekają na miliony rąk.

Z ROKU NA ROK

zwiększa się liczba kontygentów dla szkół zawodowych

Od kilku lat prowadzona propaganda za wstępowaniem młodzieży do szkół zawodowych wydała już owoce. Młodzież zrozumiała, że — zamiast przez kilkanaście lat męczyć się w szkole średniej i wyższej, by w końcu otrzymać posadkę urzędnika XII kat. za sto złotych miesięcznie — o wiele korzystniej jest zapisać się do szkoły zawodowej. Rezultatem tego jest fakt, że o ile w roku 32/33 zgłosiło się do szkół zawodowych wszystkich typów (oprócz ludowych szkół rolniczych) około 28 tys. kandydatów, o tyle w 35/36 r. mieliśmy ich już 43 tys. Napłynęli ten jest tak duży, że obecnie przekracza możliwości istniejącego aparatu szkolnego i z roku na rok zwiększa się odsetek kandydatów, nieprzyjętych z powodu braku miejsc.

Przy stałe rosnącej liczbie kandydatów do szkół zawodowych, warto się zastanowić, czy młodzież kieruje się w przeważającym odsetku do tych właśnie szkół, po których ukończeniu może najłatwiej znaleźć zatrudnienie.

Pokierowanie mas młodzieży do właściwych typów szkół zawodowych ma wielkie znaczenie dla państwa, które musi mieć wpływ na doszarczenie odpowiedniej liczby fachowców dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego. Ponadto — tak w interesie państwa, jak i poszczególnych jednostek — leży, by wśród absolwentów szkół zawodowych nie potworzyły się w niektórych dziedzinach zatory, podobne do istniejących wśród posiadaczy dyplomów uniwersyteckich.

Ciekawy materiał o zatrudnieniu absolwentów szkół zawodowych różnych typów dostarcza na podstawie ankiety, przeprowadzonej ostatnio przez minis-

terstwo oświaty — czasopiśmo „Oświata i Wychowanie”. Z danych, przytoczonych przez to pismo, dowiadujemy się, że stosunkowo najłatwiej znajdują pracę absolwenci szkół rolniczych. Z największymi zaś trudnościami spotykają się ci, którzy pokończyli szkoły handlowe. W czerwcu 1936 r., wśród tych, którzy dwa lata temu ukończyli szkoły, około 90% ogólnie liczy absolwentów szkół rolniczych (nie licząc tych, którzy pracy nie mają, lecz jej nie poszukują) posiadało stałe zatrudnienie. Tymczasem wśród absolwentów szkół przemysłowych odsetek ten wynosił 39%, a wśród handlowców 45%.

Podobnie przedstawia się sprawa czasokresu, zużywanego na szukanie pracy. Otóż w ciągu 24 miesięcy, dzielących dzień ukończenia szkoły od dnia przeprowadzenia ankiety, przeciętny okres, zużyty na szukanie posady wśród absolwentów szkół przemysłowych, wynosił — 9,4 miesiąca, handlowych — 11,5 miesiąca, w rolniczych zaś tylko 2,6 miesiąca.

Przeglądając dane szczegółowe dotyczące poszczególnych typów szkół przemysłowych, stwierdzimy, że najgorzej przedstawia się stan zatrudnienia wśród absolwentów szkół drewnianych (49% bezrobotnych). Dalej zaś idą po kolei przemysły: odzieżowy (43%), bezrolnych, metalowy (41,6%), chemiczny (37,4%), elektryczny (36 proc.), budowlany i komunikacyjny (34 proc.), włókienniczy (34 proc.). Najlepiej jest w górniczym, gdzie mamy tylko 3,4 proc. bezrobotnych.

Najmniej bezrobotnych znajdujemy wśród absolwentów liceów zawodowych, najwięcej wśród tych, którzy ukończyli szkoły stopnia gimnazjalnego.

Pocieszającym jest fakt, że większość absolwentów szkół zawodowych pracuje w zawodzie, odpowiadającym kierunkowi ich wykształcenia. Odsetek zatrudnionych i w innym zawodzie wynosił wśród absolwentów szkół przemysłowych około 13 proc., handlowych 8 proc., rolniczych 9 proc.

Pod względem wysokości zarobków, w nalepszym położeniu są absolwenci szkół przemysłowych. Blisko 1/3 ich zarabia ponad 30 zł. tygodniowo, w tym około 8 proc. ponad 50 zł. tygodniowo. Spośród absolwentów szkół handlowych tylko około 18 proc. zarabia proporcjonalnie do poziomu wykształcenia, jednak i wśród absolwentów szkół stopnia licealnego jest poważny odsetek zarabiających poniżej 30 zł. tygodniowo, a kilkadziesiąt osób w tej grupie otrzymuje nawet mniej, niż 10 zł. tygodniowo (!). Poziom zarobków dziewcząt jest o wiele niższy niż chłopców.

Dane, ogłoszone przez „Oświatę i Wychowanie”, dają nam wiele ciekawego materiału do badań nad stanem zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych. Na podstawie pobieżnego ich przejrzenia dojść trzeba do wniosku, że należy zaprzestać propagandy za wstępowaniem młodzieży do szkół handlowych. Ten rynek pracy jest już w danej chwili nasycony. Dotyczy to zwłaszcza dziewcząt, wśród których 51 proc. absolwentek szkół handlowych pozostaje bez pracy, podczas gdy wśród chłopców odsetek ten wynosi 39,5 proc.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„ŻYCIE PODLASIA”

Kiele koni trza dochć, jak wedle rodzonych dzieci

— Cosik w tym musi być, że od tego Marcina tak rok w rok konie za słone pieniądze kupują. Co się w tym musi być, bo jakżeby gospodzie nie było tak samo, jak ze mną, tyle samo ziemi ma co i ja, tyle tylko, że konie więcej trzymają i pole, jak ma — całej paszy dla koni obsiał... Cosik w tym musi być...

Drapali się po głowie Ignac, drapał od czasu do czasu i starszy, że nie może albo i na jaki plot, żeby nijk nie mogło im się we łbie pomieścić, że Marcini — taki sam chłop jak i on — że taki Marcin kupował konie za zwykłą cenę, co i kupców, co drogo za konie płać i że tak rok w rok i że hodowla koni tak się im opłaca. Bo że się opłaca lo-pewne — Marciniowi z pyska aż bucha rozumiem — nie może być, a przecież wiedzą też sama za siebie mówić: ciegiem świeża, ciegiem cała i ciegim niebyłajna.

Robota Ignacowi prostopu nie szła. Dokuczyła mu, że Marciniowi dobrze się w tym konie wiedzie — siedzi w chwiłi spoko, ubzdalałnia ręce i nogi, patnowałna zająca próbę wzięcia się do pracy.

— Muszę wywachać, co i jak, muszę wywachać, bo inaczej chyba zwariuje.

I wachali Ignac, wachali aż wywachał wolność, że to — i ładne konie, wedle których i staranie gospodarcze było widać — wojsko kupowało w pewne dni w roku i dobrze za to konie płać.

— Tu sek... prawda... Marcini o konie staranie mają... Chodzą kiele nibz jak wedle rodzonych dzieci... prawda...

Zadumali się Ignac głęboko, bardzo głęboko. A gdyby tak własne szkapiska tak na te dni galanto opłokają, wyruchowac, żeby tak se pojechać wtedy do wojska — ot, pieniądzeby się same posypały, jak i Marciniowi same w tyłki się wzięły, ot i lekkie życieby było i jeszcze co...

— No, wio... wio... wio... co to tak ledwie kopytami wzięty, co... dyc to na wasze konskie światło was gonie... wio... takieście eleganckie i wyruchowane, że ani chłby dostanc za was kilka setek, a dzieła jak — nie daj Bóg — na własną śmierć... wio...

Na placu ruch był i gwar... Kupa ludzi, kupa koni, kupa wozów... Przewidzi jarmark, ino krzyżę lepszy, bo i flagi na wysokich słupach rażośnie furkowały i orkiestra rżnęła coś skoczego i jakos tak wszystko widzielo się świąteczniej, uroczyszej — jak jakos i po chłopsku i tak jakos nie po chłopsku.

JÓZEF MIKULSKI

14

O grodzisku

wes wli Grodzisk nad Liwcem.

Kto sypał te polne wały? Kto kopiał te głębokie fosy? Komu one były konieczne potrzebne? Wo tylko konieczność mogła zmusić do rozpoczęcia i zakończenia tak wielkich prac. Kto się tu chronił i bronił wód wółów polnego ognia grodu?

Na to pytanie winni dać odpowiedzi o zbawianiu grodziska, uczenni archeologów. Tymczasem jednak nastawia się pewne wały.

Prof. Włodzimierz Antoniewicz utrzymuje, że grody, po których dziś pozostały grodziska w Grodzisku nad Liwcem, pod Nowiowodą, koło Grodziska (na północno-wschód od Sokolowa) oraz pod Wolkowskim wznosiła około 11 wieku ludność mazowiecka dla obrony przed napadami plemion litewskich i

Włodzimierz Antoniewicz Archeologia Polska, str. 249.

Wydawca: Podlasia Spółdzielnia Wydawnicza

Redaktor: Tadeusz Zeman

Redaktor: Tadeusz Zeman

Redaktor: Tadeusz Zeman

Redaktor: Tadeusz Zeman

Redaktor: Tadeusz Zeman

Redaktor: Tadeusz Zeman

A w tym wszystkim najbardziej dziwiło Ignaca to, że co kto kiele niego przeszedł — to na jego szkapiska pojechał a poglądał, aż radość Ignaca rozpięła. że to jego para tak ślepia ludzkie przyszedł, że chyba więc jego para jest najładniejsza i najprzejrzysza i kupia. Rozmarzyła Ignaca nadzieja dobrej sprzedaży, że ledwie doszedłszy czyszej pytanie:

— Stuchajta, Ignac, co tu robiłta? — A... dyc to konie chć sprzedac dla wojska... ładne przecie...

— Ha, ha, ha... sprzedac?... takie szkapczy?... Chyba skóre tych szkap na podoszy do butów, bo widno, że tylko skóra i kości... A z kości, klej jeszcze może być... Idźta lepic do hyla...

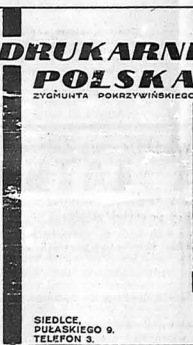
Omalgınca zsiąg nie trafił, ale nie trafił. Ślepia tylko na całą szerokość wybaluszył, tylko dech im zaparło, tylko ożór w gębie skłowaciwał, że ni go tak, ni go siak ruszyć nie mogli. A tu jak na to zbiegowisko się zrobiło, a gadanie, a wrzdywanie, a śmiech orkustry taki, co serce na kawalki rozdrapnywa...

Wróciłta Ignac, do chałupy na rozstroszonym wozie. Małosta koni w drodze z tej wściekłości nie utulił. Marcin też już wrócił, ino — że — bese konie, bo konie sprzedał, bo dbali o mje, bo jak kiele rodzonych dzieci wedle tych koni chodzili. Ot — o i nagrodę mają. Spróbujta i wy, jak Marcin kiele koni się pokrzatca... spróbujta...

G. Framar

DRUKARNIA POLSKA

ZYGMUNTA POKOZYWIŃSKIEGO



SIEDLCE,
PULASKIEGO 9.
TELEFON 3.

Kącik radiowy

Tydzień radiowy rolnika

od dn. 1.VIII do dn. 7.VIII 1937 r.

W niedzielę dn. 1.VIII w porannej części „Audycji dla wsi” o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”. O godz. 8.45 gospodarz z pow. Ostrow Mazowiecki p. Stanisław Siennicki w pogadance p. t. „Jak mamy sobie radzić” pda szereg praktycznych i aktualnych wskazań gospodarskich.

W populodniowej części „Audycji dla wsi” o godz. 15.00. „Przeгляд rynków produktów rolnych”. O godz. 15.25 z Torunia nadana zostanie audycja słowo-muzyczna w opracowaniu rianny Malkowskiej p. t. „Frycowe przyróżniwach”. O godz. 15.45 inż. Franciszek Chelkowski wygłosi z Poznania pogadankę p. t. „Rzepak”. Sprawa uprawy rzepaku nabiera specjalnej w tym roku aktualności, że względu na zmniejszenie iękorocznych zbiorów, drżego przyczynia się susza. Ponieważ z rzepaku rolnik może mieć dochód w najcięższym okresie czasu, bo przed żniwami zboż, pogadanka ta zasługuje na specjalną uwagę.

W poniedziałek dn. 2.VIII o godz. 12.15 pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Witamy produkty na targ” — wygłosi dr. A. Szczygiel.

We wtorek dn. 2.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W środę dn. 4.VIII o godz. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza.

MŁYNARZE

Nie płaćcie niepotrzebnych kosztów przewozu. Sprawozdanie artykułów młynarskich jest już zbędne.

Obecnie można zaopatrzyć w firmie w wspomniane artykuły w firmie

J. H. Cioł

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE Siedlce, Piłsudskiego 63, tel. 22

Sprzedam dom murowany

i 3/4 morgi ziemi — przy stacji kol. Broszków

Warunki kupna dostępne. Władomir Broszków Matuszczyk.

Dr. S. TENENBAUM

Siedlce, Piłsudskiego 50, tel. 22 (dawniej mieszkanie Dr. Gościńskiego) specjalista chorób wenerycznych i dziecięcych po cewil.

OKULISTA Dr. L. Weingold

przeniósł się z Warszawy na Siedlce do Siedlec ul. Kilińskiego 14. Przyjacie codziennie od godz. 12 do 2 i od 4 do 6.



Prosimy żądać wszędzie

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNOY I WENERYCZNYCH

Dr. Med. Maksymilian SCHLEICHER Siedlce, ul. Kilińskiego 24.

minionych pokoleń; dokumentu, który z każdym rokiem staje się coraz cenniejszym, na który coraz więcej zwracamy uwagę.

To, co przetrwało łąl tysiąc, a może dużo więcej niż tysiąc, nie może ulec zgładzeniu w czasach, gdy specjalne ekspedycje polskie, z wielkim nakładem pracy i kosztów wyprawione, jada na całe lata na poszukiwanie w dolinę Nilu. Nie wypadła, slyw w tym czasie, gdy polski uczeni poszukali śladów kultury nad Nilem — pracowity polski chłop przez niesłabodomość niszczył ślady pewno bliższej i droższej nam kultury nad Liwcem. Kultura z nad Liwca miała tego światowego znaczenia, co kultura z nad Nilu, ale stanowi ona dorobek tych plemion, które później Polskę tworzyły. Więć nie wolno nam jej lekceważyć, nie wolno nam przekreślać dorobku naszej własnej przeszłości.

Zabytków przeszłości w porównaniu z innymi krajami mamy u nas sto-

sunkowo niewiele, a szczególnie zabytków z okresu bezpośrednio przedchrześcijańskich wczesnohistorycznych. Nie tylko panowania pierwotnych Piastów. Ale czyż dlatego z lekko sercem mamy niszczyć te niecierzybytki, które posiadamy? Szczególnie tu u nas — we wschodniej części — zowzwa i na Podlasiu, gdzie tych bytków, może poza grodziskami, nie jest — o wiele mniej niż w innych krajach Polski. Przecież co do ilości i wielkości zabytków przeszłości możemy równać się z Niemcami, Francją, żebym już np. nie mówić o Włoszech czy Grecji. Ale też dlatego właśnie (ymbardziej powinniśmy być te zabytki, które posiadamy, tym kładniejszy winni być poznać. Tymczasem pod tym względem wykazywamy wiele zaniedbania. Jaskrawym przykładem są losy grodziska w Grodzisku nad Liwcem. To że grodziskiem tym musimy się zainteresować musimy je uchronić przed zniszczeniem.

(K o n i e c)

Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 zł. za wyraz w wierszu jednosłupowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja rękopisów nie zwraca.